

Przedmowa

Książka ta stanowi próbę przejścia od wcześniejszych badań nad sztuką do szerszej perspektywy, w której percepcja wzrokowa uznana zostaje za czynność poznawczą. Można by powiedzieć, że krok ten stanowi odwrócenie kolejności historycznej, gdyż w filozofii osiemnastowiecznej dokonano się przejście od *aisthesis* do estetyki, od ogólnej refleksji nad doświadczeniem zmysłowym do konkretnych rozważań o sztuce.

Moje wcześniejsze badania nauczyły mnie, że działalność artystyczna jest formą rozumowania, w której nierozdzielnie splatają się ze sobą postrzeganie i myślenie. Uznałem, że muszę stwierdzić, iż ktoś, kto maluje, pisze, komponuje czy tańczy, myśli zmysłami. Ta jedność postrzegania i myśli okazała się zresztą cechować nie tylko sztukę. Analiza naszej wiedzy na temat percepcji, a zwłaszcza na temat percepcji wzrokowej, uświadomiła mi, że niezwykle mechanizmy, za których pomocą zmysły ujmują doświadczenie, są niemal identyczne z działaniami opisywanymi przez psychologię myślenia. I odwrotnie – bardzo wiele wskazuje na to, że domeną naprawdę twórczego myślenia w każdej sferze poznania jest dziedzina wyobraźni. Owo podobieństwo między tym, co umysł czyni w dziedzinie sztuki, a tym, co czyni on gdzie indziej, zainspirowało mnie do spojrzenia świeżym okiem na odwieczne narzekania na izolację i lekceważenie sztuki w społeczeństwie i w edukacji. Być może prawdziwy problem leży głębiej – jego istotą jest podział między zmysłami a myślą, wywołujący w świecie człowieka współczesnego rozmaite zaburzenia związane z niedoborem.

Tak rozległego zagadnienia nie można było omówić bez dość improwizowanych nawiązań do różnych działów psychologii i filozofii, teorii sztuki i nauki. Należało dokonać przeglądu, próby rozległej konfrontacji; jej idealnym autorem byłby ktoś równie kompetentny we wszystkich tych dziedzinach wiedzy. Czekanie na ideał oznaczałoby jednak niewykonanie pilnego zadania. Podjęcie się go natomiast było równoznaczne z osiągnięciem niedoskonałego wyniku. Nie mogłem się łudzić, że uda mi się uwzględnić wszystkie istotne źródła; nie mogłem nawet mieć pewności, że w którejkolwiek z wymienionych dyscyplin uda mi się znaleźć najbardziej przekonujące argumenty na rzecz sformułowanych przeze mnie poglądów. Na szczęście,

.....

jako że podejmowany tu problem nurtował mnie w sposób mniej lub bardziej uświadomiony od kilkudziesięciu lat, udało mi się zgromadzić wiele pudeł pełnych notatek i odnośników. Miałem więc od czego zacząć. Ufając, że szczęście sprzyja nowicjuszom, mogłem liczyć na wystarczające zdefiniowanie tego, o co mi chodzi.

W naturze tego rodzaju przedsięwzięć leży skłonność do sugerowania związków tam, gdzie wielu chciałoby widzieć wyłącznie różnice. Wśród osób hołdujących zmysłom – a zwłaszcza wśród artystów – nie brak postaw nieufności wobec rozumowania, uznających je za coś wrogiego, a w najlepszym razie obcego, podczas gdy ci, którzy zajmują się myśleniem teoretycznym, skłonni są sądzić, że to, co robią, wykracza całkowicie poza dziedzinę zmysłów. Z tego powodu obie wspomniane grupy spoglądają na próby powrotu do jedności zmysłów i rozumu z wielką ostrożnością. Nie zgodzę się z poglądem, że sztukę należy zamknąć w wieży z kości słoniowej, chroniąc jej wyłączny przywilej do własnych celów, praw i procedur. Uważam raczej, że jeśli sztuka nie jest właściwością wszystkiego, co postrzegamy, to nigdzie nie ma dla niej miejsca. Sądzę również, że wielu uczonym badającym świat za pomocą eksperymentów nie spodoba się teza, iż twórcze myślenie nie zważa na wytyczone przez nas granice pomiędzy tym, co estetyczne, a tym, co naukowe. Tezę tę będę jednak przyjmować w dalszych rozważaniach.

Jeśli ktoś twierdzi, że twórcze myślenie w filozofii bądź w nauce polega na formowaniu obrazów, to można mu zarzucić, że naiwnie powraca do prymitywnych początków ludzkiej myśli, do czasów, gdy teorie wyprowadzano wprost ze zmysłowej formy tego, co postrzeżone czy wyobrażone. Jakkolwiek między pierwszymi próbami badania przyrody a dzisiejszymi technikami przetwarzania danych mogą istnieć zasadnicze różnice, to różnice te mogą się okazać nieistotne dla tych kluczowych czynności myśli, które towarzyszą powstawaniu odkryć i wynalazków.

Z drugiej strony barykadę twierdzenie, że sztuka jest narzędziem rozumowania, nie może liczyć na aplauz tych, którzy traktują sztukę jako narzędzie uwalniania się od porządku racjonalnego i od wyzwania, jakie niosą ze sobą problemy. Dlatego od razu na początku chcę podkreślić, że książka ta skupia się na rzeczywistych twórczych aspektach umysłu i nie ma wiele do powiedzenia na temat innych, instrumentalnych, uprawnionych i nieuniknionych zastosowań zarówno sztuki, jak i nauki w rozmaitych pracowniach, badaniach czy laboratoriach.